Cena 10 hal.

Nr. 607. **Kraków, Niedziela 21. Listopada 1915 r.** **Rok XXIII.**

[illegible]

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

[illegible]

Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 196. — Telefon administracyi i drukarni Nr. [illegible]

Dzień dzisiejszy.

Na całej kuli ziemskiej, gdzie tylko sięga dłoń Pasterza narodów, w całym świecie katolickim wznoszą się dzisiaj ku niebu modły za Polskę i płynie grosz ofiarny, którym świat katolicki pragnie złagodzić klęski, spadające na naszą ziemię.

Stało się to za przyczyną Ojca Świętego. List Episkopatu polskiego do Biskupów całego świata, który przytoczyliśmy w swoim czasie, był wynikiem tej wzniosłej inicyatywy. Zgodnie z opinią Biskupów polskich, obrano na modły i składki dzień dzisiejszy: dwudziesty pierwszy listopada, dzień Ofiarowania Najśw. Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej.

Już wtedy, po tej manifestacyi Episkopatu polskiego, zaznaczyła opinia nasza, że umie przyłożyć właściwą miarę do moralnej i materyalnej strony zapowiedzianego dnia Polski. Cenimy wysoko ducha miłosierdzia chrześcijańskiego, jaki przejawia się w ofiarach. Przyjmujemy je z wdzięcznością, a bez rumieńca, bo cierpimy pod katastrofą żywiołową, nie pod konsekwencyą swych postępków. Ale jeszcze donośniej przemawia do serc naszych głos moralny tej solidarności, jaką łączy się z Polską dzisiaj świat katolicki.

Gdzie tylko zbierają się wierni w Imię Boga, gdzie tylko Wiara św. rozkrzewiła się w sercu ludzkiem, tam dzisiaj będzie mowa o Polsce. Tam wspomną nietylko naszą niedolę dzisiejszą, ale twardą a świetną pracę państwową lat dawnych, tam padnie słowo o przedmurzu Chrześcijaństwa i o niezłomnej sile tego przedmurza, gdy przyszło przeciwstawić ten odpór już nie wrogom Wiary św., lecz fali dziejów, grożącej zalewem. Myśl o naszej bolesnej teraźniejszości, znajdzie się dzisiaj w duszy każdego katolika. Złączy się z nią wspomnienie przeszłości, musi pójść za tem spojrzenie w przyszłość, ku której ręce wyciągamy z ufnością i nadzieją.

Jeżeli ktoś umie ocenić znaczenie elementu moralnego w dziejach ludzkości, jeżeli rozumie, że pozorne imponderabilia jednak mimo wszystko na szalę historyi padają i na niej ważą, to zapisze dzień dzisiejszy dobrze w pamięci, a razem z nim wdzięczność dla Stolicy Apostolskiej, która stawia sprawę polską na duchowym porządku dziennym całego świata. A do modłów, które popłyną ku Przedwiecznemu z przed wszystkich ołtarzy, jakie wzniósł Mu duch człowieczy, przyłącza się nieustanny, niemilknący, potężny ogromem bólu nasz okrzyk błagalny:

Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!

Sejmik oświatowy.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Wielkopolsce obchodziło w Poznaniu, jak donosiliśmy, zjazd swego zarządu, czyli Sejmik oświatowy. Po Mszy św. w kościele św. Marcina zebrali się uczestnicy w Domu Królowej Jadwigi. Zagaił prezes p. Karol Szczaniecki, marszałkiem sejmiku obrano Dra Zygmunta Celichowskiego, zastępcą X. patrona Adamskiego, sekretarzem X. proboszcza Putza, zastępcą adwokata Langego. Wysłano do Arcypasterza Dalbora telegram hołdowniczy, na który X. Arcybiskup odpowiedział w serdecznych słowach. Sprawozdanie przedstawił X. Antoni Ludwiczak. Daty i cyfry znane są czytelnikom »Głosu Narodu«.

Po wysłuchaniu sprawozdania rozpoczęła się dyskusya, w której podnoszono, że należy pracę oświatową prowadzić jaknajintenzywniej wobec korzystniejszych obecnie warunków wojennych. Wszyscy mowcy stwierdzali, że lud domaga się książek bardzo gorąco. Żołnierze polscy, idący na plac boju, zgłaszają się ustawicznie do Czytelni Ludowej w Poznaniu, aby otrzymać lekturę.

Adw. Bernard Chrzanowski wygłosił referat p. t. »Książka, a wojna« Uchwalono jednomyślnie, że wszystkie komitety powiatowe mają natychmiast rozpocząć całą siłą pracę oświatową i że do powiatów, gdzie biblioteki nie funkcyonują, trzeba zamianować delegatów.

Nastąpiło sprawozdanie skarbnika. Bilans wynosi 199 479 marek przewyżka dochodów przeszło 10.000 W dyskusyi zachęcano do urządzania odczytów z obrazami świetlnymi. Do głównego zarządu wybrano przez aklamacyę ponownie na lat trzy: mecenasa Chrzanowskiego, X. Dembka, X. Kosc elskiego i X. Rochalskiego, na lat cztery mecenasa Dra Celichowskiego, X kanonika Lisieckiego, Karola Szczanieckiego i Tadeusza Koraszewskiego z Opola. Do komisyi rewizyjnej wybrano ponownie Dra Hacę i Dra Głowackiego.

Wreszcie na wniosek X. proboszcza Donata uchwalono przesłać Warszawie najserdeczniejsze życzenia z okazyi otwarcia uniwersytetu i politechniki. Na tem zamknięto podniosłe obrady sejmiku oświatowego.

Z Królestwa.

Uniwersytet warszawski. — Kurs rubla. — Walka o wióry. — Z łódzkiej Rady miejskiej. — Budżet. — O szkolnictwo.

Do dnia 16 b. m. przyjęto na wydziały poszczególne uniwersytetu warszawskiego: prawny 26 studentów, filozoficzny 12, przyrodniczo-matematyczny 22 i na oddział lekarsko-propedeutyczny 100 studentów. Reszta zapisanych podlega egzaminom uzupełniającym z łaciny i języka polskiego.

Na mocy rozporządzenia generał-gubernatora w Królestwie Polskiem ustanowiono zamiast dotychczasowego kursu od dnia 16-go listopada 1915 r. kurs rubla: 100 rubli = 150 marek. A więc 1 rubel = 1.50 marki, 1 marka = 66. 67 kopiejki. Kurs rubla w złocie pozostaje jak dawniej równym 2.16 marki.

Z życia Warszawy podaje „Kuryer Warszawski" następujący obrazek, który charakteryzuje nastrój w chwili obecnej:

Dzisiaj w Warszawie wszystkiego się szuka. Szuka się nawet — wiórów, przy których pomocy można stworzyć jaki taki promyk światła i ciepła w mroczniej, zimnej izbie.

Na Dzikiej naprzeciw Stawek, w pobliżu cmentarzów, mieści się duży skład drzewa opałowego. Na chodniku przed składem gromada kobiet i dzieci w lichej odzieży śledzi bacznie sprzedaż tego drzewa i wynoszenie zakupionych szczap ze składu, gdyż przy tej czynności kiedy niekiedy spadnie z kosza lub wozu wiórek drzewny na błotnisty chodnik. Wówczas wszczyna się walka, której celem jest posiąść ten wiór.

Przed składem stoi dozorca z kańczugiem. Widzieliśmy w niedzielę w południe, jak kilkunastoletni chłopiec w czapce uczniowskiej jednej ze szkół prywatnych w Warszawie uzbierał spory koszyk wiórów, rozrzuconych pośród złożonych w składzie sągów drzewa. Z rozgorączkowaną twarzą i oczyma błyszczącemi radością wynosił koszyk przez bramę składu.

A tymczasem gromada kobiet i dzieci w łachmanach szarpała się wzajemnie, usiłując posiąść wióry, które spadały z kosza w błoto...

Jak donosi „N. Lodzer Ztg" dn. 8 b. m. odbyło się drugie posiedzenie budżetowe rady m. Łodzi. Zatwierdzono 2,950.000 marek na wsparcia dla rodzin rezerwistów i 50.000 marek na rosyjski dom inwalidów. W sprawie budżetu szkolnego dr Brautigam twierdził, że dla ochron niemieckich przeznaczono za małą sumę. Dr Szterling krytykował stosunek władz do sekcyi szkolnej. Nadburmistrz Schoppen przerwał mowcy oświadczając: „Nie zdarzyło się jeszcze w dziejach świata, ażeby ludność kraju okupowanego otrzymała takie prawa, jak ludność Łodzi. W interesie samej ludności leży, ażeby nie krytykowano postępowania rządu, ponieważ obstrukcya może wywołać najostrzejsze środki. Uważam za swój obowiązek wyjaśnić radnym powagę sytuacyi i prosić o zaniechanie wszelkiej krytyki. Obowiązkiem moim jest zwrócić uwagę radnych na następstwa, które wyniknąć mogą z przekroczenia waszej kompetencyi. Jestem zdania, że jeżeli władze dbają o to, ażeby ulżyć biedzie i ażeby panował spokój i porządek, to już dosyć uczyniły. Jeżeli zaś władza zajmuje się także tem, ażeby naród się kształcił, to już napewno dużo".

Budżet sekcyi szkolnej przyjęto większością 19 głosów przeciw 12.

Szkody wojenne w Galicyi.

Pod tym tytułem umieściła wiedeńska „Neue freie Presse" w numrze z 17. b. m. artykuł, pochodzący z kół polskich, a zasługujący na streszczenie ze względu na trafność zawartych w nim uwag.

Autor artykułu wytknął sobie jako cel ustalenie pojęcia szkody wojennej. Podstawę do ustalenia tego pojęcia stanowi zasada, że przywrócenie do poprzedniego t. j. normalnego stanu rolnictwa, przemysłu, handlu i możności eksploatowania naturalnych bogactw zniszczonej przez wojnę prowincyi, jest równoznaczne z przywróceniem jej siły podatkowej i już z tego tytułu leży w interesie całego państwa. Godny naśladowania przykład dały w tym względzie Niemcy z okazyi odbudowy Prus wschodnich. Nietylko sfery rządzące, ale wszystkie warstwy społeczeństwa niemieckiego wychodzą z założenia, że ludność zniszczonej przez wroga prowincyi cierpiała w interesie całego państwa, że zatem należy się jej wdzięczność od całego społeczeństwa niemieckiego. W imię tej wdzięczności zajął się odbudową Prus wschodnich nietylko rząd państwa niemieckiego („Głos Narodu" z 22., 23. i 24. sierpnia zamieścił wyczerpujące sprawozdanie z referatu Dra Aleksandra Raczyńskiego, pod tytułem: „Odbudowa Prus wschodnich"), ale także społeczeństwo w całem państwie, tworząc „towarzystwa pomocy wojennej dla Prus wschodnich", których zadaniem jest przyjście z pomocą nawiedzonej klęską wojenną prowincyi i to zupełnie niezależnie od pomocy państwowej.

Zdaniem autora artykułu, stanowi prawny punkt wyjścia dla roszczeń o wynagrodzenie szkody wojennej najwyższe pismo odręczne z dnia 13. października 1866 r., w którem Monarcha poleca swemu rządowi, by użył wszystkich stojących do dyspozycyi środków, by uleczyć rany, zadane przez wojnę, gdyż „kto w tych ciężkich dla państwa czasach poniósł ofiary, ma słuszne prawo do pomocy ze strony państwa, z którą nie powinno się zwlekać".

Podobną zasadę wyraża także pismo odręczne Monarchy do hrabiego Stürgha z dnia 25. września 1915 r., a tego samego zdania jest również cesarz Wilhelm, który oświadczył, iż: „pełne wynagrodzenie szkody, jaką poniosła ludność w częściach kraju dotkniętych wojną, i przywrócenie poprzedniego normalnego stanu, jest zupełnie naturalnym aktem wdzięczności ze strony ojczyzny".

Wobec stanu austryackiego ustawodawstwa, należy pojęcie i rozmiary odszkodowania wojennego uregulować jak najrychlej w drodze nowej ustawy; brak tej ustawy nie stoi jednak wcale na przeszkodzie, aby już obecnie przedsięwzięto zgłoszenie i ustalenie wysokości poniesionych szkód wojennych.

Ustawa winna zawierać zupełnie jasną i niepozostawiającą żadnych wątpliwości definicyę szkody wojennej, gdyż tylko jasne ujęcie tego pojęcia, zapobiegnie sporom i przyczyni się do rychłego zrealizowania odszkodowania, a to jest właśnie istotny cel ustawy. „Bis dat, qui cito dat". Pod pojęcie szkody wojennej należałoby, zdaniem autora, podciągnąć wszystkie szkody prywatno-prawnej natury, zrządzone w związku z wydarzeniami wojennemi, zarówno na terenie zajętym przez nieprzyjaciela, jak i na terenie wolnym od zajęcia (szkody zrządzone przez aeroplany, pociski działowe i t. p.). Szkody te można podzielić na a) szkody zrządzone przez wojska nieprzyjacielskie, urzędników cywilnych nieprzyjaciela i ludność cywilną nieprzyjacielską, b) szkody zrządzone przez własne wojska, c) szkody zrządzone przez własną ludność cywilną, z powodu braku należytego dozoru ze strony władzy, d) utrata zysku ze strony tych osób, które z powodu wkroczenia nieprzyjaciela nie mogły wykonywać swego przemysłu, e) szkody zrządzone przez aeroplany, działa i inne narzędzia wojenne, w związku z wydarzeniami wojenemi, bez względu na to, czy zrządzono je na terenie wolnym od okupacyi.

Skoro celem ustawy jest przywrócenie do normalnego stanu dóbr ekonomicznych, zniszczonych wojną, a przywrócenie to leży w interesie całego państwa, obojętną jest okoliczność, czy szkodę zrządziło wojsko nieprzyjacielskie czy własne, ludność obca, czy własna; decyduje moment związku przyczynowego między wydarzeniami wojennemi, a szkodą z nich wynikłą.

Oczywiście ustawa może mieć na celu jedynie słuszny zwrot istotnie poniesionej szkody, nie zaś zbogacenie lub obdarowanie. Wszelkie spekulacye zmierzające do niesłusznego zbogacenia się pod płaszczykiem zwrotu rzekomo poniesionej szkody, winny być w interesie ogółu społeczeństwa gruntownie wyplenione. **Wp.**

Ze spraw kościelno-politycznych.

Ideały romańskich braci masonów. — Z powodu niedoceniania i nadużywania pojęć. — Kwestya odszkodowania. — Z powodu książki prof. Hintze'go.

»Bracia« francuscy i włoscy zerwali jak — wiadomo — »na zawsze« z lożami niemieckiemi i węgierskiemi. Widzą poprostu w masonach z państw centralnych odstępców od ideału, rzecby można zacofańców, którzy jeszcze uznają i opierają się na zasadach »średniowieczno-teokratyczno militarnych«. Ideałem zaś braci romańskich jest »Republique universelle« tj. społeczeństwo urządzone według zasad wolnomularskich, a więc bez religii i bez wszelkiej heteronomii, gdzie najwyższem prawidłem dla każdego będzie tylko to prawo, »które sam sobie człowiek nałożył«. Pięknie przedstawił i metody i konsekwentną pracę wolnomularzy romańskich H. Gruber S. J. w ostatnim zeszycie: »Stimmen der Zeit« (II Novemberheft): Das Kulturideal der Grossoriente von Frankreich und Italien (154—173). Już w rewolucyi z roku 1789 do której przygotowywali, widzieli masoni jakby ucieleśnienie swych zasad o »wolności, równości i braterstwie«. Systematycznie w XIX i XX w. dążą do swego celu dostosowując się do form rządu, jakie były we Francyi, nie cofając się nawet przed płaszczeniem się wobec mających władzę. Do celu jak sobie wyobrażają, doprowadzi ich ujęcie wychowania w swe ręce (Instruction gratuite, obligatoire laique). Z religią zerwali zupełnie. Zmieniono nawet w tym celu § 2, I go artykułu Konstytucyi z 10 sierpnia 1849. Słowa: »masonerya opiera się na wierze w istnienie Boga i nieśmiertelność duszy« zastąpiono tymi wyrazami: (opiera się) na »solidarności i absolutnej wolności sumienia«. Na 2 paryskim internacyonalnym kongresie masońskim (31. VIII — 2. IX. 1900) uchwalono zwalczać wszelkimi środkami aż do skutku nietylko kler, »ale i to narzędzie, którem on się posługuje, by ogłupiać masy, tj. religię, wiarę w fantomy religijne, wiarę w dogmat«. »Cytadela wolnomyślności« (tj. masonia) trzykroć święta, ukrzyżona republiki cierpi dla niej« i jest zwalczana przez tych, którzyby chcieli napowrót wprowadzić obskurantyzm i uznawanie autorytetu. Jutrzenka nowej ery wnet się zjawi; by tę nową błogosławioną dla ludności erę przyspieszyć, wznieca masonia romańska przewroty w świecie. Stwierdzono, że mieli wielki udział w wywołaniu rewolucyi młodotureckiej, portugalskiej, skandalach ferrerowskich, utworzeniu sojuszu prasy i do wojny obecnej przeciwko »średniowieczno-teokratycznomilitarno-teutońskiem cesarstwom«, wiele przyczynili się, z czego nawet chwalą się przed światem.

* * *

Wszystko ma służyć nacyonalizmowi, nawet religia — tak twierdzi wielu. Stąd też te żądania, by ją unarodowić (?), stąd te wołania o kościół »narodowy«. Angielski pisarz Chamberlain w Grundlagen des XIX Jahrhundertes widzi np. wielkie niebezpieczeństwo dla przyszłości Niemiec w tem, że nie mają własnej religii, więc i tam podnoszą się głosy o potrzebie nowej »germańskiej« religii, któraby stopiła niejako wszystkie wyznania. (por. Sigism. Sutore: Die Katholische Kirche der Goldtempel der Nationen, Fels, Oktoberheft str. 35). Żądania te mają swe źródło w przecenianiu pojęcia nacyonalism« i w niedocenianiu zasadniczego stanowiska chrześcijaństwa. W zwykły sobie spokojny objektywny sposób poddaje O. Stanisław Dunin-Borkowski T. J. — krytycznej ocenie pojęcia: nacyonalizm, idea państwowa, kultura nacyonalna. (Stimmen der Zeit: Weltkrieg und Nationalismus. I Nationalismus, Staatsgedanke und nationale Kultur. II Nationalismus und Religion. 121 — 142). Wspaniałe zwłaszcza są jego uwagi o stanowisku chrystyanizmu, tej z natury swej światowej religii, tak wobec żądań i praw narodów, o ile te żądania i prawa są potrzebne do osiągnięcia celów nadprzyrodzonych, jak też i wobec ich aspiracyi politycznych. (str. 138, 139). Historya kościoła

Myśli o odbudowie.

Znany autor „Galicyi" prof. Franciszek Bujak wygłosił wczoraj wieczorem niezwykle interesujący odczyt pod powyższym tytułem, ujmując w szereg zasadniczych też wytycznych, doniosłe zagadnienia, jakie nurtują w naszych myślących sferach w kwestyi dźwignięcia się z ruiny wojennej.

Wojna obecna sprowadziła w dziejach całego świata a także i naszego narodu przełom wielki i niespodziany. Dzisiaj trudno mówić o jej owocach, gdyż nic nie wskazuje jeszcze na koniec, lecz można już ustalić, że w kataklizmie, dzielącym ludzkość na czynnych aktorów i biernych, cierpiących pośrednio, my cierpimy bodaj najwięcej. Ruina nasza sięgnęła głęboko, tak, że wogóle byt nasz narodowy został zagrożony i przychodzi się lękać o wszystkie placówki naszego życia. Największą naszą troską są: wielka własność ziemska i wielki przemysł, one bowiem najwięcej ucierpiały i najtrudniejsze są do dźwignięcia. Zastanawiamy się, jak ułożą się nasze stosunki ekonomiczne, handlowe, od czego i od kogo będziemy zależni. Są to zagadnienia najważniejsze.

Odbudowa bowiem zniszczonego kraju nie polega na wzniesieniu zburzonych budynków, ani puszczeniu w ruch zamkniętych fabryk, przedewszystkiem potrzebne jest zapewnienie sprawnego fukcyonowania warsztatów pracy i jakichś, choćby najmniejszych rękojmi, że odzyskamy dobra przez wojnę stracone.

Odbudowa, to zdrowy rozwój całego życia na przyszłość i uregulowanie stosunków z sąsiadami. Na tych podstawach musi się oprzeć jej akcya, nie zaś na najhojniejszej choćby ofiarności rządu w formie odszkodowań lub innej. Warunki w jakiej formie wszakże przyjdzie nam żyć po wojnie, w jakiem skupieniu, stanie ekonomicznym, jakich granicach i jakimi gwarantowanych traktatami—są najważniejsze, bo bez pomyślnego ich ułożenia się najsolidniej wzniesione gmachy runą a ożywione fabryki staną, zabite obcą konkurencyą.

I dalej, czy i jak potrafimy wykorzystać dane nam po wojnie warunki bytu? Do tego musimy się przygotować, obliczyć z siłami, skupić energię i rozpocząć od najważniejszej cnoty ekonomicznej — oszczędności. Oszczędzać musimy, by utrzymać stan obecnego posiadania, oszczędzać, by pokryć straty, aszczędzać, by powiększyć ogólne dobro, oszczędzać, by być narodem samodzielnym, a nie stać się warstwą, na której obce zakwitną kwiaty..

Dzisiaj trudno jest ustalić program, choćby najściślejszy, nie wiadomo co nam w udziale przypadnie, ale możemy i winniśmy badać i opracowywać materyały dla stosunków przyszych. Jedno jest pewne, że będziemy musieli żyć pod strasznym ciężarem wojny tj. albo państwo ograniczy swą działalność ożywczą albo przycisną nas podatki. Są to ewentualności smutne, lecz prawdziwe i na to musimy się przygotować. Ci tylko przetrzymają ciężkie warunki powojennego życia, którzy wydobędą z siebie najwyższą sumę energii, twórczości i pracy zorganizowanej. My w Galicyi zwłaszcza musimy odnczyć się liczenia na pomoc rządową w każdym wypadku, pomoc od państwa i przez państwo. Musimy oprzeć się na sobie jak Królestwo i Wielkopolska, nas bowiem pomoc ta raczej demoralizowała, odwodząc od uczciwej pracy.

Nadto wiele objawów życia z przed wojny zniknie jak już znika, ono samo nie ułatwi się, a utrudni i jedynie gorączkowa praca, lecz celowa, może to złagodzić. Ubytek ludzi, zwierząt i drożyzna wszystkiego nie prędko ustaną, ten wolniej gdzie zniszczenie pełniejsze, okropniejsze.

Wielką, bodaj dominującą wagę będą mieć stosunki polityczne, lecz tym winno przyświecać największe natężenie działalności do swobody narodowej.

W każdym razie bierność i prostracya duchowa może pogrążyć nas w większą jeszcze klęskę. Wszystko bowiem zależy tak u jednostki, jak i u ogółu od woli do życia, u nas do życia jako naród samoistny, i tę wolę trzeba wlać w duszę wszystkich. Trzeba ją uczynić hartowną i sprężystą, odporną w walce i trwałą. Zasadą naszą winny być: harmonijny związek i świadomość narodowa.

Losy narodów zależą wprawdzie od czynników zewnętrznych, lecz są też i ich własnem dziełem. My widzieliśmy zawsze sprężyny zewnętrzne, pomijając przyczyny wewnętrzne i brak woli. Obecnie musimy myśleć tak jakby wszystko od nas zależało; jednostka czuć odpowiedzialność za siebie i ogół społeczeństwa. Rozwinięty u nas ku zgubie duch partyjny rwał ogół na części wrogie, żrące się z sobą, tak że patrzącemu z zewnątrz wydawaliśmy się nie całością, lecz zbiorem pyrzeciwieństw. Spojrzawszy na tę smutną przeszłość zatrważa nas wprost pytanie, co będzie, gdy pod własnym znajdziemy się dachem.

Pierwszym też celem w tym kierunku jest unicestwienie tych sprzeczności, wrogości sobie w partyach i kółkach, i w tym celu należy podjąć prace neutralne, mogące wszystkich złączyć, jak: oświatowe i gospodarcze. Na tych polach wszyscy możemy się spotkać, uznając i u przeciwników dobrą wolę, a w razie złej rozumowaniem, a nie siłą lub podstępem ją usuwać.

Sanacya życia publicznego da nam użyć te wszystkie siły umysłowe i fizyczne, z których słyniemy, obok niestety — t. zw. bezpłodności słowiańskiej. Musimy pokazać, że jesteśmy nie tylko przysłowiowo zdolni, ale i twórczy. Do tego użyć musimy najpierw propagandy pracy umysłowej i zdrowia fizycznego oraz tępienia naszego dyletantyzmu. Nasz chłop, rzemieślnik, kupiec pracuje drożej i gorzej niż gdzieindziej przez brak zawodowego wykształcenia i systematyczności, było to jaskrawe np. w naszej produkcyi budowlanej, która ostatnio ściągała licznych pracowników z zachodu, wytrącających kielnie i cyrkiel leniwym i nieumiejętnym naszym siłom.

Odbudowa więc w szerokiem pojęciu i tę dziedzinę musi ogarnąć tj. organizacyę i kierownictwo pracy oraz wszechstronne podniesienie robotnika. Następnie wiele mamy do naprawy jak: wykorzystanie jednostek chętnych i energicznych, które dotychczas ogół albo zmrażał biernością lub unicestwiał ich wysiłki. Musi upaść zasada: albo wszystko sam, albo wszyscy nic!

Musi mysię wychować do nowego życia, tak by nasze sprawy nie stały jednostkami, lecz ogółem, każdy powinien uważać się za powołanego. Środkiem wykonawczym będą stowarzyszenia humanitarne, towarzyskie itp., a zacząć to musimy od młodzieży, zaprawiając ją do pracy społecznej. Sfery inteligentne znajdą w naszej bogatej literaturze przykłady i pobudkę do pracy pod hasłem: żyć dla Ojczyzny!

Sprawy gospodarcze, to nasza bolączka, lecz o nich musimy wciąż mówić, aż przyjdzie realizacya czynów. Dziś już musimy naszą konsumcyę skierować do własnej produkcyi, tu działać musimy zbiorowo i indywidualnie, a przedewszystkiem musimy oprzeć się na zaufaniu do siebie. Nie dość na tem, zaufanie do nas, do naszych instytucyj i pracy musimy zaszczepić obcym którzy nas znają, w większości niestety ze złej strony. Uczynimy to przez tępienie nieuczciwości i lekkomyślności. Uczciwość i rzetelność pracy, to hasła odbudowy pracy i jej warsztatów.

Wymienione wady, to dotychczasowe cechy charakteru narodowego, trzeba je wyplenić i to wyplenić u podstaw, u naszej młodzieży. Tej gotując nowe warunki, przed innemi dać trzeba inne, nowe wychowanie. Musimy poddać rewzyi dotychczasowe systemy, zmienić je ulepszyć, tak jak uczyniła to kiedyś sławna Komisya Edukacyjna. **(sn.)**

świadczy np., że o wiele nieznośléjszą była dla niego tyrania karłów od tyranii olbrzymów. Kościół nigdy też nie oświadczał się za ideałami bezwzględnego nacyonalizmu. »Znacyonalizowanie chrystyanizmu jest zawsze niebezpieczne i dla państwa i religii samej« (132). Przyznał to raz już tu cytowany prof. Dunkmann (Religion im Völkerringen. Tag nr. 145). »Moralność chrześcijańska i najwznioślejsze idee ludzkości poniża się do roli niewolników nacyonalizmu« (140). Godnym uwagi także (bo przyczynić się może do objektywnego oceniania pojęć) jest artykuł prof. J. Ude-Graz w »Das hlg. Feuer« Oktoberheft: Nationalismus, Patriotismus, Katholizizmus (16 — '9). Przedstawia w jakiem znaczeniu patryotyzm wyżej stawiać trzeba niż uczucia nacyonalne — i jaki jest stosunek katolicyzmu do narodowych i patryotycznych pojęć! Przypomnieć należy, że w polskim języku mamy o tych kwestyach świetną rozprawę O. Morawskiego T. J pt.: »Narodowość wobec filozofii i wobec chrystyanizmu« w zbiorowem wydaniu: Podstawy etyki i prawa, wyd. 3, Kraków 1908, str. 279 — 296.

O smutnym przykładzie nadużycia wzniosłych pojęć pisze »Köln. Volksztg« 873 (Bombenwürfe im Namen des Christentums). Na zebraniu w Londynie 14. X. przedstawiał lord Willonghby of Broke, że konieczną jest rzeczą za bombardowanie miasta odpowiedzieć ostrzeliwaniem z powietrza miast niemieckich. Wnioski popierał i uzasadniał jeden mowca »ze stanowiska chrześcijańskiego« (?) Przeciwnicy z kontynentu nie zwlekali także z odpowiedzią; korespondent np. berliński zaznaczył, że na ostrzeliwanie otwartych miejscowości było »chrześcijańskim« obowiązkiem odwzajemnić się atakami na ufortyfikowany Londyn i td. Miał racyę ten, który pisał, że gdy po wojnie ustaną namiętności, wielu ludzi wstydzić się będzie z wybuchów nienawiści i zemsty.

* * *

Niemiecka prasa grozi Włochom, że po wojnie wywlecze na świat kwestyę finansowego odszkodowania dla Stolicy apostolskiej. Parlament włoski (w r. 1870) przyrzekł papieżowi pewną rentę roczną, której oczywiście ani Pius IX ani jego następcy nie przyjęli. Gdyby obecnie Stolica apostolska zażądała zagwarantowanych jej sum, toby ciężko by było wyczerpanym finansowo Włochom spłacić należny kapitał z odsetkami wynoszący prawie 1/2 miliarda (Köln. Volksztg (905) Die finanzielle Verpflichtung Italiens gegenüber dem hlg. Stuhle). Qui mange du Pape, en meurt.

* * *

Obrazy z Serbii.

Przez Ludwika Biró.

Nizka izba w skromnym domku we wsi Belosavce, na drodze z Białogrodu do Kragujewca. Łóżka żelazne, jak u mieszczan, barwnem suknem przykryte. Wogóle cała izba i dom są czemś pośredniem między chatą wiejską a domostwem mieszczańskiem, podobnie, jak wogóle każdy Serb albo jest wieśniakiem, albo czyni wrażenie czegoś pośredniego między wieśniakiem a mieszczaninem.

W izbie oprócz nas dwu — gości — znajduje się jedna starsza kobieta, dwie młodsze, jeden starzec i dwoje małych dzieci. Starzec był służącym banku w Białogrodzie, starsza kobieta jest jego żoną. Oboje szukają tutaj schronienia w domu dziadków. Z młodszych kobiet jedna jest synową; mąż jej był nauczycielem, nie żyje, zostało jej dziecko. Mąż drugiej młodszej kobiety jest krewnym naszego gospodarza, ma lat wprawdzie pięćdziesiąt, ale jest żołnierzem i poszedł na wojnę. Teraz siedzi ta rodzina tutaj w tym domu; wojska przechodzą drogą, oni patrzą na nie przez małe okienko, a nie śmieją wyjść z domu. Nam okazują dosyć zaufania, podają nam konfitury na spodkach z łyżeczkami, wodę i czarną kawę. Niepodobna odmówić.

Gospodarz wykłada swój pogląd:

„Wojsko serbskie nie może sprostać Waszemu uderzeniu. Niema młodych, wszyscy wyginęli. Pasicz bardzo się pomylił, skoro tego nie przewidział, co teraz jest i skoro liczył na Rosyę".

Jego żona chętnie pyta. Gdyśmy jej powiedzieli, że w młodości była zapewne przystojną podała nam swój portret, oprawny w złocone ramki, a potem portret swej matki. Były to rysunki kredkowe na podstawie fotografii. — Z młodszych kobiet, pierwsza, wdowa po nauczycielu, milczy, jej rówieśniczka, widocznie żywszego usposobienia, często się odzywa, narzeka na wojnę, na zniszczenie. Na naszą uwagę, że jej mąż ma lat pięćdziesiąt, odpowiada: „Teraz będą musiały wszystkie dziewczęta wychodzić za starych, młodzi nie żyją".

Jej oczy zwilżają się łzami. Ociera je fartuszkiem, ale nagle powstaje i wychodzi, aby się wypłakać. Potem wraca, ale jeszcze ciągle co chwila podnosi fartuszek do zapłakanych oczu. „Z każdego domu we wsi dwu lub trzech zginęło; teraz już jest trochę lepiej, ale wycierpieli wszyscy wiele, bo w domu zostały tylko kobiety, starcy i dzieci".

Rozmawiamy jeszcze o tem i owem, wreszcie odchodzimy. Na pożegnanie: Z Bogom.

Inny dom. Dom burmistrza w Topola.

Pan burmistrz jest kupcem. Jego sklep jest teraz zamknięty i stoi tam straż pod bagnetem. Jest burmistrzem dopiero od kilku dni. Kiedy król opuścił willę swoją, położoną na wzgórzu, kiedy odeszła armia serbska i kiedy jakiś lotnik rzucił w pobliżu bomby — wtedy większość mieszkańców Topoli uciekła, a pozostali nieliczni wybrali go burmistrzem. Wybór padł na pana Gajo Svabics z różnych ważnych powodów. On należy mianowicie do stronnictwa liberalnego, to jest tego, które pragnęło zgody z Austryą; był on także dobrze zapisany u Obrenowiczów, był swego czasu posłem, a nowy rząd Karagieorgiewiczów uważał go za nieprzyjaciela. Jeżeli król przybywał do Topoli, to on nie troszczył się o to.

Pan burmistrz wychodzi do drugiego pokoju; tam stoją pluszowe meble z pokrowcami On wraca i przynosi wielki portret króla M i l a n a z własnoręcznym podpisem. Za ramę zatknięty list, własnoręczny list króla Milana, odpowiedź na życzenia, złożone mu przy jakiejś sposobności. Prócz tego posiada burmistrz Svabics liczne zaproszenia, wszystkie na dworski bal. Na ścianie wisi także portret króla A l e k s a n d r a. Ze wszystkiego wynika, że pan burmistrz jest człowiekiem godnym zaufania. Rozmawiamy; tymczasem zaś wnosi pani burmistrzowa owoce i staje według tutejszego zwyczaju obok swego męża i ani na chwilę nie odstępuje go.

O armii serbskiej wie pan burmistrz całkiem niewiele. Zdaje mu się, że tędy szła armia Timoku, on widział tylko konnicę. O ile on wie, to armia jest nienaruszona, tylko straciła już ducha.

„Wojna potrwa jednak jeszcze długo — powiada burmistrz Gajo. Małe narody można zniszczyć, ale z ostatnich oświadczeń Greya, Vivianiego i Sazonowa wynika, że wojujące wielkie mocarstwa jeszcze długo mogą wytrwać".

Gajo Svabics jest kupcem, obywatelem z małego miasteczka, byłym posłem. Ale jest w nim dużo z natury chłopa. Dlatego dziwnie wygląda, gdy on powołuje się na Greya i Vivianiego. On uważa to jednak za rzecz bardzo prostą i rozwija dalej swoje poglądy:

„Na początku, albo nawet jeszcze w połowie tego roku mogliśmy byli jeszcze zawrzeć z monarchią przyzwoity pokój. My liberali chcieliśmy nawet pokoju. Ale w skupczynie zasiada tylko dwudziestu ośmiu liberalnych posłów, więc radykali zakrzyczeli wszelką myśl pokojową. Kiedy padły Warszawa i Brześć Litewski, to Pasicz ciągle jeszcze mówił, że to nic nie znaczy i że Rosya zwycięży; wiadomość o nowej ofenzywie przeciw Serbii zbył Pasicz uwagą, że to jest bluff".

„A wy coście myśleli, co myślał kraj? Czyście nie myśleli że ta ofenzywa ostatecznie musi się przecież zacząć?"

„Dzienniki Pasicza mówiły: To wszystko bluff". Jednem słowem, w kraju był spokój i pewność siebie. Tak przeżyli tutaj ludzie ośm miesięcy. A życie to było jak zwyczajnie, bez większych przykrości. Interesa szły dobrze, nastała wprawdzie drożyzna, 1 kg cukru kosztowało np. cztery dynary, ale powstały komitety, które sprowadzały towar w wielkich ilościach i odsprzedawały go z małym zyskiem.

„A cóż było, gdy Białogród już padł?"

Burmistrz wzruszył ramionami i powiada: „Słyszeliśmy, że w Salonikach wylądowały silne wojska francuskie". „A o toczącej się dalej walce, czy wiedzieliście co?" — „Od dwu tygodni nie mamy żadnych dzienników. Nie wiedzieliśmy nic. Podobno Vranje jest stracone także. O tem tylko słyszałem. Jak w niedzielę spadła tutaj bomba, to wszyscy uciekli".

Pana burmistrza odwołują w jakiejś sprawie urzędowej; odchodzimy także, a na pożegnanie dowiadujemy się, że jego dwaj zięciowie są w wojsku, a córki po wybuchu bomby wyjechały niewiadomo dokąd.

Domy w Topoli stoją zaniedbane i brudne. Przed jakimś domkiem widzimy trzy kobiety i może dziesięcioro dzieci. Co one tam robią? Mieszkają razem. Mężowie dwu z nich są na wojnie, trzecia jest wdową, mąż jej zginął w wojnie bułgarskiej. One także chciały w niedzielę po wybuchu bomby uciec, ale nie miały własnych koni, a wynająć było niepodobieństwem. Sprowadziły się zatem razem, bo tak czuły się bezpieczniej. „Myślałyśmy — powiada jedna śmiejąc się — że jak nas mają zabić, to i tak zabiją".

Ale teraz już się tak nie boją. Grozi im tylko głód. („Pester Lloyd").

Trembowla.

1515 — 1915

(Dokończenie).

Mimo opieki królewskiej i ufortyfikowania nieprzyjaciel często, tak jak i za panowania Rusi, trapił Trembowlę. W latach 1453 i 1467 Tatarzy wielkie w tem mieście spustoszenia porobili. Nie mogły podnieść zniszczonego miasta przywileje króla Aleksandra I Jagiellończyka z 1506 r. i Zygmunta I z 1509 roku. Podupadło ono tak dalece wraz z zamkiem, że sądy musiano przenieść do Buczacza. W roku 1515 a więc w tym roku wojny europejskiej mija lat 400 »gdy Tatarowie perekopscy na Ruś wtargnęli (Decius: De Sigismundi Regio temporibus etc., wyprawili przeciw nim panowie koronni siedmset jezdnych podczas niebytności królewskiej. Gdy się ich ledwo połowa do »Trebowley« ściągnęła, wnet Tatarów 2000 dnia 13 marca na nich niespodzianie, gdy jeszcze spali w mieście, uderzyli. Ale J a n u s z T w o r o w s k i z Buczacza, na ten czas ruskiego rycerstwa hetman, mąż dla dzielności rycerskiej, godny wiecznej sławy wnet swoich żołnierzy do broni pobudził, którzy za sprawą hetmana mężnego niewymowną śmiałością Tatarów z miasta wysiekli«. Zresztą przy każdym na ziemię Polską napadzie Trembowla ważną tak jak dziś odgrywała role, jako gród na szlaku kuczmańskim leżący.

Czasy Chmielnickiego smutno zapisały się w historyi Trembowli. W roku 1650 — w czasie oblężenia Zbaraża — tak wielki był w tem mieście głód, że współczesne zapiski karmelitańskiego klasztoru w Trembowli podają, że »l u d z i e k o r e z l i p i n y d a r l i, z p l e w a m i m i ę s z a l i, m ę l l i i z t e g o c h l e b p i e k l i, n i e w i a s t y z a ś p s y ł a p a ł y i j a d ł y, n i e k t ó r z y z a ś n a w e t t r u p y s w o i c h d z i e c i«. Wskutek tego, stanu rzeczy w roku 1651 w Trembowli ani jednego kupca nie było któryby czemś handlował.

Zaledwie odbudowała się po straszliwem »potopie« Trembowla aliści za wojny tureckiej na gromadziły się wojska króla Jana III. I wtedy Trembowla ważną odegrała rolę. W roku 1672 w chwili wkroczenia Turków na Podole zamknął się w zamku trembowelskim król Sobieski z okoliczną szlachtą, duchowieństwem i mieszczanami. W 1675 roku stanął pod bramami Trembowli I b r a h i m S z y s z m a n, chcąc tu ową zakończyć wojnę. Załoga Trembowelska (200 ludzi) stawiła opór niespodziewany. Ibrahim rozpoczął układy z oblężonymi. Na propozycyę otrzymał Ibrahim zwycięsca wielu innych zamków od Chrzanowskiego odpowiedź szyderczą. Rozgniewany rozpoczął dobywać zamku »różnemi kunsztami«. Z bateryi usypanych od strony dostępnej ośm dział ustawicznie ogień utrzymywało. Oblężonym brak było wody. Janczary pod osłoną ognia rozpoczęli podkopy, któremi sam I b r a h i m kierował »we dnie i w nocy«. Czterykroć zakładano miny »lecz te wylatując, więcej szkody czyniły nie przyjacielowi niż oblężonym«. Mimo to przerzuciły »miny« szlachtę bardziej niż kule i granaty, więc »złożywszy naradę postanowili zamek wydać, by życie ocalić«. Naradę tę podsłuchała żona Chrzanowskiego, A n n a D o r o t a z domu Frezen, (mylnie ją Zofią nazywają). Odważna niewiasta doniosła o tych tajnych szlachty naradach mężowi. Chrzanowski szablą rozpędził radzących z tem zagrożeniem, że prędzej zamek w powietrze wysadzi, aniżeli go podda. Energia pożądany skutek odniosła. Dzień wszakże po dniu mijał a wróg »wszystkiemi siłami nastawił« aby celu dopiąć. Chrzanowski pobudzony determinacyą żony swej Anny Doroty postanowił wytrzymać do końca. Po dwutygodniowem oblężeniu, zamek trembowelski »do kupy gruzów był podobnym«. Mury porozbijane, dachy popalone i blanki kulami potrzaskane, 48 dragonów z chorążym padło, szlachty nie licząc.

Sobieski tymczasem, wzmocniwszy swe hufce dnia 17 września ruszył śladami Ibrahima Podhajce, Zawałów już przepadły, lecz Trembowlę postanowił Jan III uratować. Dowiedziawszy się o osobistem nadciąganiu pogromcy z pod Chocima, Ibrahim, który się w walkę z królem polskim wdawać nie miał ochoty, nie tracąc czasu najbliższej nocy zwinął spiesznie obóz i uszedł ku Husiatynowi

Dnia 5 października oblężeni ujrzeli się wolnymi, nie mogąc w pierwszej chwili szczęściu swemu uwierzyć, gdy króla Jana ujrzeli. Król wobec całego wojska Chrzanowskiego pułkownikiem mianował i do godności szlacheckiej go podniósł, O mieszkańcach Trembowli Sobieski nie zapomniał nigdy. Miasto dźwignęło się z upadku rychło, dumne z świetnych usług jakie Rzeczypospolitej oddało. Oprócz powyższych wypadków najważniejszem zdarzeniem zaszłem w Trembowli była konfederacya zawiązana tu przez szlachtę w 1768 roku. Miasto to zaszczycił wtedy swoją obecnością sławny k s i ą d z M a r e k, Karmelita, duchowny wódz Konfederatów Barskich i mieszkał w klasztorze trembowelskim.

Z obecnej chwili te pewne doszły nas wieści, że Rosyanie zabrali się przedewszystkiem do klasztoru Karmelitów pobytem księdza Marka wsławionego, dokumentnie »z naleciałości starożytnych go »oczyścili« a ziemię klasztorną (260 morgów) chłopstwu okolicznemu wspaniałomyślnie, mimo protestu arcybiskupa Bilczewskiego, rozdali. O dalszych losach Trembowli rostrzygnie ofenzywa wojsk austro-węgierskich. Tymczasem stary ten i sławny gród od armat huku trzęsie się w posadach.

Józef Stanisław Pietrzak.

Poezya męczeństwa.

Zwycięskie wojska sprzymierzone wkroczyły na Podlasie, przynosząc mu obok szczęku broni także i największy dar ludzki — swobodę. Wolność sumienia, mowy i myśli, i ukochana wiara katolicka była nieosięgłem marzeniem nieszczęsnych Unitów, dla niej znosili oni prześladowania i najsroższe męczeństwa, na jakie wysilali się siepacze moskiewscy, by ugiąć tych Niezłomnych. Czego niedała im t. zw. konstytucya rosyjską, ani rząd carski, dziwną ironią losu przyniosła im na swym grzbiecie krwawa fala wojenna. Zapadły się w nicość dzieła rusyfikacyi z ostatniem: wyodrębnieniem Chełmszczyzny. Wraz z cofającą się Moskwą ustąpiła stamtąd niewola ducha, pozwalając wreszcie naszym braciom podlaskim — być wolnymi ludźmi — Polakami. Przesmutne karty męczeństwa Unitów — opromienia niewygasła glorya najwyższej ofiary ludzkiej — dla wiary i ideału, tem większej, że spełniał ją przez lata c a ł y l u d. Nie dał sobie wydrzeć religii i polskości, a wytrwałość jego świeciła ognistym słupem na rubieży ziem naszych.

Otrzymaliśmy od jednego z Unitów chełmskich, p. P., pieśń-modlitwę z roku 1874, którą śpiewali Unici w owych najcięższych chwilach prześladowania. Autor pieśni niewiadomy, był nim ból i męczeństwo ludu podlaskiego, które nieznany pieśniasz ludowy w rzewną, choć niewyszukaną ujął formę.

Pieśń ta, jak nas objaśnia korespondent, nosi tytuł modlitwy do N. P. Maryi Chełmskiej, której obraz koronowany 15. września 1765 roku, był w obozie króla Jana Kazimierza, a zabrany przez Moskali, znajduje się obecnie w Petersburgu. Pieśń ta znajduje się w śpiewniku Mioduszewskiego i brzmi:

Modlitwa do Matki Boskiej Chełmskiej.

Wieczna Obrono — ludzi utrapionych,
Wdzięczna pociecho w smutku zanurzonych,
Do Ciebie Panno: Człowiek nieszczęśliwy
Śle głos płaczliwy.

W Twojej to władzy, w Twoim to szafunku,
Już, już ginącym dodawać ratunku
Kto w Tobie ufa, dozna w nędzy swojej
Pomocy Twojej.

Niechaj swe wały, ocean szeroki
Burzliwe rzuca pod same obłoki,
Niechaj w nadziei żeglarz utrapiony
Będzie zwątpiony.

Jeszcze nie zginął, kogo masz w obronie,
W najgłębszem morzu, nigdy nie utonie,
Bo morska burza na Twe rozkazanie —
Łatwo ustanie.

Niech kto w chorobie, ciężko na śmierć leży,
Niech go i doktor z lekarstwy odbieży,
A srogie bole, oddech przerywają
I żyć nie dają.

Jak tylko: Panno! zawoła ku Tobie,
Wraz go wysłuchasz i dźwigniesz w chorobie,
Niemasz takiego, ktoby w swej potrzebie —
Nie doznał Ciebie.

Niechaj o Bogu i o własnej duszy
Zapamiętały w grzechach brnie po uszy
Ty go z grzechowej Najłaskawsza Pani!
Wyrwiesz otchłani.

Ty, która w mocy masz szczęście odmienne —
Tobie podległe przepaści bezdenne
Ty, która znosisz śmiertelne choroby
Z każdej osoby.

Ja w mem nieszczęściu od żalu truchleje,
Jako śnieg we łzach obficie topnieje,
Nieszczęsny człowiek, a któż mnie posili
W tak ciężkiej chwili?

Przed Tobą na twarz upadam płaczący,
O Matko Boska w modlitwie gorącej
Ratuj w nieszczęściu, ciężko skaranego
Człeka grzesznego.

Wiem, żem zasłużył, więcej niż ponoszę,
Grzechami mymi, jednakże Cię proszę
O Matko Boska! Niech mię Twa przyczyna
Broni u Syna.

Wszystko uczyni, wdzięczny Syn dla Ciebie
Tylko się Matko: pokaż w mej potrzebie,
Gdy się do Twojej uciekam Opieki
Dziś i na wieki
Amen.

Codzień czyn.

„Gdy już niema nic zgoła,
jeszcze się coś wynajdzie".

Przysłowie francuskie nieomylne, o ile miłość szuka. Po tylu zbiórkach ubrań na cele armii i naszych biednych uchodźców, zdawałoby się, że z pustych szaf zaledwie kołki najlepsza wola zdjąć może. Tak nie jest. Zostały jeszcze skarby nieprzeszukane w pudłach i workach, jak to twierdzi niezbicie prezes ekspresów naszych, stary Jan: „Jeszczem też żadnej pani w życiu nie przeprowadzał, żebym woreczka ze szmatkami nie niósł". Przyszedł więc i na ów worek czas uroczystego otwarcia dla pomysłowości naszej i ta wydobędzie zeń nieużytki w takim porządku: najpierw wszelkie lekkie wełniane i jedwabne szczątki niemodnych rękawów, pomysłów na woalowe bluzy, tak miękko mogące jeszcze otulić... Trzeba je zaraz pociąć na paski pół centymetra szerokie i zszywać założywszy koniec na drugi, by nie stanowiły twardego węzła. Paski mają być cięte wzdłuż wątka lub osnowy, nie na ukos, kolorami, o ile się da na kłębki zwijane i przerobione zamiast włóczki (22 do 30 koron — „trzydziestu" — kilo! w drobnej sprzedaży). Wybornie się ta nić domowego przemysłu nadaje na plastrony, napulśniki, nauszniki, dla tych naszych bohaterów szarych, co marzną przez noc jedną i drugą, dwudziestą i setną, w wagonach, lub gdy, rozsypani w tyralierkę, wchłaniają od ziemi chłodną pleśń szronu i nie pod parasolami, jak my za sprawunkiem, w słotę jesienną trwają... wydani trudom tylu, oko w oko z trudem ostatnim.

A jednak „dobra pielęgnacya żołnierza, jest walnym warunkiem zwycięstwa" i pilna niewiasta: „die regt ohne Ende die fleissigen Hände" w tem współpracuje najskuteczniej, chroniąc od zapaleń, przeziębień, zajęcia szczytów, że już nie wspomnieć o talizmanie życzliwych dłoni, co są murem pewności, że naród ofiarny, zwartą masą stoi za wojakiem, każdy gdzie należy, ci szarzy, w sąsiedztwie śmierci — a tamci i tamte, w zaniechaniu lekcyi tańców, wybrednych kąsków i szczegółów stroju. Niczem jest miłość ojczyzny, bez sankcyi osobistej ofiary. Ale ofiary z czego? Wolne chwile idącego luzem jeszcze życia paść muszą jedne z pierwszych, by ratować życie żołnierzy troską o potrzeby ich w polu.

Pytany o piękność plant, oficer niemiecki nie uchwycił równego może z swem miastem rodzinnem bogactwa krakowskiej zieleni, ale spojrzawszy w natłoczone aleje osądził: „Nigdy jeszcze nie widziałem naraz tyle próżnujących kobiet", Jako żywo! niesłuszny zarzut dla tak wielu wszakże nie sejmikujących niewiast, które się zapracowują, by sprostać obowiązkom chwili i zastąpić spacerowiczów. Inne — są gdzieindziej, a właściwie wszędzie, ale — do parady i te nie trzymają w dłoni ani opatrunku, ani drutów, ani igły — i te niech się owemu oficerowi niemieckiemu zaraz nawiną z paczką niewyżebranej ale własnym pomysłem sporządzonej wełny z domowych nieużytków. Boję się wprawdzie recydywy i pokusy zasłabnięcia na nowo na „strój", bo przepisy obuwia szpitalnego i polowego z zestawionych w domu pasków jedwabiu i wełny są w dzienniku: „Wiener Mode" z dnia 1 listopada 1915 N. str. 83, N. 98, 99 i 100.

Życzę więc hartu, bo w numerze tyle szykownych toczków, a te nasze przyszłe pionierki umartwienia pod kapeluszami obnoszą takie ładne oczęta po linii A—B i dalej. No, ale trochę tężyzny, by usiedzeć na miejscu, a zdala od możliwości ujęcia zwierciadeł... To być musi, moje panie. Wieczna kobiecość i tak instynktownie zachowa urodę waszą dla posłannictwa piękna, bez którego żyć tak źle. Gdy w odosobnieniu waszego pokoju przygotowujecie się na rojoną chwilę spotkania z okiem wybranego mężczyzny, który w spojrzeniu na was szuka nagrody za nadludzki nieraz wysiłek, by nie drżeć całem ciałem w zasadzce, na straży, wśród świstu kul — wtedy jest racya bytu w ogniu oczu waszych i pieściwej dłoni... boć walka o domowe ogniska i was, panie, ma za cel. Ale wy jej dobre losy przyspieszycie, umiejąc odwracać mężnie w danej chwili oczy od luster i szkieł sklepowych, a zwracać je na miliony ściegów długo, długo nieprzerywanym ruchem, aż okryją plecy Legionistów doznające dreszczów chłodu o wiele częstszych i niebezpieczniejszych niż strach. Generał, nad którym przepowiadam paniom zwycięstwo, jest nie byle kim; zwyciężył Napoleona, a nazywa się m r ó z. Wy mu jednak dacie radę. Pociski — czytaj: pokazy ściegów na miękkie okrycia pleców, dłoni, stóp — do wykonania co żywo. Złożone są w Lidze Kobiet, plac Maryacki 9 i w pracowni Ochrony Kobiet ul. Krupnicza 16. Zamiejscowym przesłany będzie wzór na zapytanie o „Przetwory nieużytków". Godło to na wojenne braki okazało się na Zachodzie kopalnią nieoczekiwanej obfitości. U nas zastąpić może luki poważne. Roku zeszłego o tej samej porze jedna tylko ze szkół miejskich Krakowa otrzymała do przerobienia 312 kg włóczki. W tym roku ilość ta spadła dla jednej szkoły do 5 kg., a do 35 kg. dla szkół wszystkich. Pomysłowość niewiast, ich oszczędzony grosz i dobrze użyty czas — mają przygotowane pole do pracy.

Marya Piechocka.

Przy zgonie dnia.

Stoję na wysokiem wzgórzu za miastem; szeroki widok rozpościera się przedemną w półkole. Mgły, nie wiadomo skąd wypełzające, niby dymy rozwłóczą się i zaścielają coraz gęściej powierzchnię doliny u stóp wzgórza—hen daleko, aż do krańców widnokręgu.

Przedemną gasną ostatnie blaski zachodu w posępnej czerwieni. Okrągłe wzgórza niedalekie, lasem porosłe, ciemnieją coraz bardziej, a na ich ciemni żółcą się tu i owdzie brudnym kolorem rudawe plamy zwiędłego listowia. Po drugiej stronie doliny zamykają daleki horyzont czarniawą linią wzgórza podłużne, których tylko obłe grzbiety wyłaniają się z mgieł białawych, siniejąc na ich tle fioletowo. Nad tem, rozłożone szeroko na szarawo-siwym błękicie nieba, zwieszają się zwały chmur czarno i błękitno-sinych, obrzeżonych u dołu czerwienią. Zdają się być ciężkiemi oparami, unoszącemi się z wielkiego niewidzialnego kotła za krańcem widnokręgu, w który wpadło niedawno roztopione słońce i gdzie jeszcze wre i kipi, dogasając, a nad brzegami kotła jarzy się łuna ze zczerniałej purpury i złota. Pod nawisłemi chmurami, w szerokiej dolinie wśród wzgórz w zygzakowatych skrętach płynie rzeka: gładka powierzchnia wody odbija pożary nieba i chmur i zda się metalem roztopionym, podobnym do złota i miedzi jednocześnie o czerwonym pobłysku.

Na cały krajobraz spływa, wraz ze mgłą, leniwa, spokojna cisza pory przedwieczornej, cisza tak senna, że niemal martwa. Nie znać najmniejszego drgnienia życia w powietrzu tak gęstem, że jest prawie widzialne. Świat zapadł w tępy bezruch. Zastygł, nie płynie i nie kazi się najdrobniejszą zmarszczką roztopiony metal z krwawym połyskiem w korycie rzeki. A na skraju nieba czerwień zachodu ciemnieje coraz bardziej, jak rozpławione żelazo, gdy stygnąć zaczyna, jak żużle, gdy przestają płonąć. Chmury, zmieniając się niewidocznie, przybierają kształty realnie-fantastyczne. Czarne ich strzępy i nierówne kolumny na tle żarnej czerwieni układają się w zarysy jakichś ruin, powstałych po dogasającym pożarze. Wszystko razem — niebo i ziemia, chmury w ogniu i lesiste wzgórze fioletowo - rude, dalekie grzbiety czarniawe wśród mgieł i dolina z rzeką, która wygląda teraz jak potok roztopionej lawy, wypływającej z niewidzialnego wulkanu— przedstawia jakby dogasające zgliszcza świata po wielkim kataklizmie kosmicznym. Unosi się nad nim ponura nieruchoma cisza grozy, martwiąca duszę, jak śmiertelne przerażenie.

Odwracam się od tego widoku tragicznego konania natury w stronę siedziby życia ludzkiego. Oko przebiega po połogich zboczach wzgórza, pokrytych poletkami ozimin. Resztki światła dziennego pozwalają jeszcze rozróżnić jasną, łagodną zieleń zagonów przedzielonych świeżemi podorywkami, co tworzy razem jakby wielki kilim dwubarwny w podłużne pasy zielone i brunatne. Wzór kilimu urywa się i zaciera we mgle dolinnej, gęstniejącej przy zbliżaniu się do miasta.

Tu skupiła się ona najściślej w kształt ogromny, falujący, nieokreślony i nieuchwytny, a zasłaniający sobą coraz szczelniej inne kształty i zarysy. Mgła jest tu szaro-płowa z odcieniem ruda. Tonie w niej zwolna niezmierne obozowisko miasta — kamiennych klatek, w których zamknięto życie. Falując strzępami, spowinęła mgła domy, dachy, drzewa szaropłonym całunem. Wznosi się nad nią tylko, jak mauzoleum, ciemna masa zamku na wzgórzu i wystrzelają ponad nią w górę smukłe wieże i półokrągłe kopuły, jak pomniki grobowe. Niebo i tu, odbijając łunę zachodu, niesie na obrzeżach chmur odblaski ognisto-miedziane, a pod ich niesamowitą jasnością coraz upiorniej wygląda to niewidziane w całunie mgieł miasto, nad którem widać tylko zamek-mauzoleum i wieże-grobowce. Tam na prawo z wysokich kominów fabrycznych wznosi się ku miedziano-ognistemu niebu kilka słupów gęstego, czarnego dymu w okrągło-pierzastych kłębach — czyż nie są to czarne pióropusze na łbach ogromnych karych rumaków, skrytych we mgle, ciągnących niewidzialny olbrzymi rydwan pogrzebowy?...

Obok mnie wznosi się potężny kurhan mogilny bohatera zmarłego tak dawno, choć imię jego żyje — czy nie dlatego zamknięto kurhan w obręb mocnych murów, zbrojnych w bastyony i działa? — kurhan ich, obdarte już jesiennymi wichrami z uwiędłych liści gałęzie, wyciągnięte rozpaczliwie ku niebu, smutnie czernieją — to aleja cmentarna, która prowadzi do wrót miasta-cmentarzyska? Tam na dole wśród mgieł-całunów zapłonęło kilka pierwszych świateł — czy nie są to światełka-ogniki na grobach? Poza mną, wśród zmartwiałej ciszy, z wieży klasztoru na najbliższem wzgórzu odezwał się posępnym, głuchym dźwiękiem dzwon wieczorny — czy to dzwon za umarłych?...

I zdało mi się naraz, że jestem jedyną żyjącą istotą w obliczu tego miasta-cmentarza, w którem przed godziną zostawiłem setki tysięcy żywych, a które teraz umarło. Sam jedyny żywy wśród całego świata umarłych, na zgliszczach ziemi, nad którymi przeszła potworna wojna rozpaliła łuny pożarów, wylała morze krwi, zasiała wszędzie śmierć i zniszczenie.

St. M.

Dary i składki na gwiazdkę dla Legionistów

Plac Maryacki l. 9, I. p.

od godziny 10—1 i od 4—7.

Datki przyjmuje także Administracya »Głosu Narodu«.

Sprostowanie.

C. k. Biuro korespondencyjne przysyła następujące sprostowanie biuletynu austro-węgierskiego, ustęp pierwszy, podanego we wczorajszem wieczornem wydaniu naszego pisma:

Rosyjski teren wojenny.

U armii Arcyksięcia Józefa Ferdynanda na pónocny zachód od Ołyki odparto atak rosyjski.

Zresztą nic nowego.

Biuletyn bułgarski.

Sofia (T. B.) Aj. telegr. bułgarska. O operacyach d. 18. bm. donoszą urzędownie:

Operacye na całym froncie rozwijają się na naszą korzyść. Wzięliśmy dalszych 1200 jeńców.

Zaprzeczenie posła serbskiego.

Ateny. (TB.) Tutejsze poselstwo serbskie zaprzecza kategorycznie wiadomości zawartej w jednym z komunikatów bułgarskich, jakoby jeden z pułków serbskich się zbuntował i zamordował swego komendanta pułkownika Pribicevicza. Pułk, którym dowodzi Pribicevcz należy do najwaleczniejszych w armii serbskiej, a Pribicevicz najmłodszy z pułkowników, zasłużył się w czasie wojny.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol (T. B.). Wielka kwatera donosi z d. 19. bm.:

Front w Dardanelach: Obustronny ogień działowy, w którym brało udział także kilka nieprzyjacielskich pancerników.

Podczas burzy i deszczu w nocy na 18. bm. zniszczono dwa nieprzyjacielskie pomosty do lądowania, oraz rozbiły się: jeden holownik i 9 wielkich nieprzyjacielskich bark.

Ariburnu: Ogień piechoty i artyleryi trwał dalej.

Nasza artylerya zniszczyła nieprzyjacielskie stanowisko do rzucania bomb, oraz nieprzyjacielski oddział karabinów maszynowych. W Kanlisirt nieprzyjacielskie bombardowanie ze strony lądu i morza nie wyrządziło żadnej szkody.

Sed-il-Bahr: Obustronny ogień piechoty i artyleryi. Nieprzyjaciel zwrócił zwłaszcza na nasze oszańcowania w centrum dłużej trwający ogień bombami.

Z innych frontów niema nic ważniejszego do doniesienia.

W Serbii.

Sprawozdawca Kirchlehner donosi z głównej kwatery prasowej:

Opada zasłona, która przesłaniała wypadki wojskowe w Serbii: Staje przed nami obraz podjętego na wielkie rozmiary i od dłuższego czasu w najtrudniejszych warunkach wykonywanego ogólnego uderzenia na stojące jeszcze w polu wojska serbskie. Od rzeki Driny aż do źródeł Morawy i Wardaru uderzają kolumny wojsk sprzymierzonych. Ani rozpadliny Krasu, ani odwieczne lasy, ani chmurami zasnute grzbiety górskie i ta cała groza bałkańskiej zimy w połączeniu z oporem dzielnego aż do rozpaczy nieprzyjaciela nie zdołały powstrzymać rozpędu spojonych silnie oddziałów armii sprzymierzonych. Z dokładnością zegara podąża jedna kolumna za drugą ku wytkniętemu jej celowi, pokonując nieopisane trudności. Ale oto nagroda już nadchodzi.

Wypadki nabierają znaczenia coraz większego w miarę jak od granicy Bośni, przez Sandżak i pogórze zbliżają się ku Kosowemu Polu.

Prawe skrzydło jener. Koevessa walczy już na obszarze, który dawniej przynależał do monarchii, jego wojska stanęły już na ziemi Sandżaku Nowobazarskiego. Wojska grupy wyszegradzkiej podążające z nad rzeki Uvac wywalczyły linię wschodniej bośniackiej kolei w całej jej długości i ku niezmiernej radości wiernych Turków z Sandżaku wkroczyły do granicznej miejscowości Priboj (nad rzeką Lim).

Idące od Pozega (16 km na wschód od Użice) oddziały austro-węgierskie w uciążliwym pochodzie i wśród walk przekroczyły Sirogojno i Cigota Planina, zajęły Nova Varos, przeszły dzkią Zlatar Planinę i zajęły ostatecznie obszar Sjenica tak, że od granicy czarnogórskiej oddalone są w tej chwili już tylko mniej więcej o 20 km.

Jeszcze wcześniej od tej grupy wysunęły się ku południowi i napierają na linii Sjenica — które z Ivanjicy nad Morawicą uderzyły w kierunku południowo-zachodnim i po trzech dniowej zaciętej walce zdobyły wzgórza Javora, dokonały obecnie zejścia z jego stoków ku południowi napierają na linii Sjenica—Nowy Bazar przyczem zajęły obecnie już leżącą w połowie drogi Dugopoljanę.

Niesłychanie ciężkim był pochód innej kolumny, która z Ivanjicy ruszyła w kierunku południowo-wschodnim a zająwszy w dniu 12. b. m. Livada Planina odtąd już nie schodząc niżej jak na 1.000 m. przedzierała się ścieżynami górskiemi ku Jankov Kamen (1931 m), który zajęty został ostatecznie po pięciu dniach walki. Obecnie kolumna ta zeszła już w doły i dokonała zajęcia leżącej na drodze do Nowego Bazaru miejscowości Raska.

Najcięższe klęski spadają na Serbów w dolinie środkowej Toplicy, na północnej krawędzi Kosowego Pola. Już padło Kursumlje; przez Rudarska Planina prą wojska niemieckie jener. Gallwitza i bułgarskie ku głównym stanowiskom serbskim na drodze, po której Serbowie wykonują swój odwrót.

Także Bułgarzy, którzy w tym czasie dokonali nowego ugrupowania i otrzymali posiłki podjęli na przestrzeni Vranje—Skoplje uderzenie, dążąc przez Kacanik i Gilan ku Prisztinie, gdzie stoją główne zastępy serbskie.

Dzienniki podnoszą, że w chwili obecnej dokonało się już częściowo na nowo obsadzenie Sandżaku Nowobazarskiego, który przed siedmiu laty wojska austro-węgierskie dobrowolnie opróżniły.

Grecya a czwórporozumienie.

Stanowisko rządu greckiego.

Frankfurt. (T. B.) Korespondent „Frankfurter Ztg" w Atenach dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że wobec niebezpieczeństwa przejścia wojsk serbskich na terytoryum greckie rząd grecki zdecydowany jest zająć stanowcze stanowisko. Minister spraw zagranicznych oświadczył wczoraj szefom obcych mocarstw, że jeżeli wypadek ten nastąpi, Grecya przestrzegając swej neutralności, rozbroi natychmiast wojsko serbskie, któreby przeszło przez granicę i aż do ukończenia wojny umieści je w obozie koncentracyjnym. Grecya musi zapobiedz przeniesieniu wojny na jej terytoryum. Posłowie mocarstw entente jak najnieprzyjemniej są dotknięci tem zdecydowanem oświadczeniem gabinetu.

Wysiłki czwórporozumienia.

Kopenhaga. (T. B.) „Politiken" donosi z Paryża: W kołach francuskich panuje jedność co do powagi obecnego położenia. Odjazd Kitchenera i Denis Cochin do Grecyi i wielka rada wojenna angielsko-francuska są oznakami okazującemi, że sojusznicy podejmują obecnie swoje ostatnie wielkie wysiłki, aby powstrzymać postępy swych nieprzyjaciół na Bałkanie.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est" donosi, że zbiorowa nota czwórporozumienia do rządu greckiego zawierać będzie szereg stanowczych pytań, na które prezydent Skuludis obowiązany będzie jasno odpowiedzieć. Między innemi chodzić będzie o zapewnienie swobody ruchów dla wojsk czwórporozumienia.

Wyjaśnienie w 48 godzinach.

Lugano. (Tel. pryw.) „Corriere della Sera" donosi z Paryża, że wyjaśnienie położenia musi nastąpić w 48 godzinach, wobec tego, że Bułgarzy zagrażają już Monastyrowi.

Natychmiastowe czynne wystąpienie

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z Rotterdamu: Według doniesienia „London Star", rządy entente nie ścierpią najmniejszej zwłoki i w danym razie nastąpi bezzwłoczne czynne wystąpienie, którego szczegóły już są przygotowane.

Lord Kitchener w Salonikach.

Frankfurt n. M. (Tel. pryw.) „Frankf. Ztg" donosi z Konstantynopola: Przybycie lorda Kitchenera do Salonik ma oznaczać zwrot w polityce greckiej. Koła macedońskie, które Venizelosowi zawdzięczają przyłączenie Macedonii do Grecyi, stoją po jego stronie. — Żandarmerya w Nowej Grecyi, złożona przeważnie z Kreteńczyków, jest ślepem narzędziem w ręku Venizelosa. Bierze ona czynny udział w agitacyi po jego stronie. Anglicy w Salonikach podnoszą groźby pod adresem dynastyi. Przeprowadzają oni rekwizycye na wielkie rozmiary i rozrzucają pieniądze pełnemi garściami.

W Atenach zamierzone są poważne zarządzenia w celu zabezpieczenia pokoju. Stan oblężenia, ogłoszony dotąd tylko w obszarach Nowej Grecyi, może być w każdej chwili jakkolwiek bez zgody parlamentu rozszerzony także na całe Królestwo.

Na Zachodzie.

Izba wyższa.

Londyn. (T. B.) Lord Portsmouth oświadczył: Między zapatrywaniami oficyalnemi rządu koalicyjnego, a potężnem przekonaniem ludu istnieje głęboka przepaść. W organizacyi partyi unionistycznej odczuwa się coraz to większe niezadowolenie, że przywódcy unionistyczni przyłączyli się do koalicyi bez postawienia warunków i że obciążono stronnictwo spadkiem błędów i złej gospodarki rządu liberalnego. W kraju panuje silna nieufność do tej kombinacyi obu stronnictw. Mowa Churchilla wykazała, że istnieje ubolewania godny brak kontroli w kierownictwie rządu.

Lord Ribblesdale powiedział, że pragnie jedynie zbliżyć się do tematu, który przekroczył niedawno lord Kurtney. Mowa odrzuca z góry myśl, by Anglii narzucono pokój lub by Anglicy pozwolili w siebie wmówić pokój. Uważa jednakże za rzecz możliwą znalezienie drogi pośredniej, tak, że Europa dożyłaby przez to pokoju, który nie zostałby bezpośrednio przez nikogo narzucony. Dobrem byłoby dla nas módz z honorem zawrzeć pokój, ale zdaje się, że nam się obecnie tak dobrze powodzi że nie byłoby wskazanem mówić o warunkach pokojowych.

Izba gmin.

Londyn. (T. B.) Minister Bonar Law oświadczył: Dostaliśmy się w bardzo niebezpieczne położenie finansowe. Jak długo mogliśmy bez przeszkód pożyczać pieniądze, rozszerzał się po całym kraju nieodpowiadający rzeczywistości dobrobyt. Ludność nie oszczędzała, ponieważ jej się lepiej powodziło, niż poprzednio. Była to fałszywa podstawa. Jeżeli przy dalszem trwaniu wojny nadejdzie chwila, kiedy nie będziemy już mogli podjąć żadnej pożyczki, cała górna budowa runie. Będziemy musieli prowadzić dalej wojnę innymi środkami. Niekorzyścią wielkiego wzrostu płac pobieranych wskutek nieodpowiadającego rzeczywistości dobrobytu jest, że rząd musi za wszelkie dostawy trzy lub czterokrotnie drożej płacić.

Wezwanie włoskie.

Turyn. (T. B.) Wobec stanowiska bronionego niedawno przez Churchilla, że panowanie na morzu jest rękojmią zwycięstwa, zaznacza „Stampa", iż zwycięstwo nie nastąpi na morzu. Wpływ floty wojennej będzie tem mniejszy, im dłuższą jest strefa wojenna na lądzie, im bardziej sieć kolejowa się rozszerza. Gdyby istniała kolej aż do zatoki Perskiej i do Indyj, to możnaby było wprost twierdzić, że morze nie oznacza dla Anglii niczego innego, jak tylko tańszą drogę. Jeżeli Anglia chce rzeczywiście stworzyć prawdopodobieństwo owocnego zwycięstwa czwórporozumienia, to musi wystawić z wiosną we Flandryi dwa miliony dobrze uzbrojonych żołnierzy angielskich.

Tittoni w Rzymie.

Lugano. (T. B.) Zapowiedziano przybycie paryskiego ambasadora Tittoniego do Rzymu.

Nowa pożyczka włoska.

Lugano. (T. B.) Rozporządzeniem włoskiego gabinetu oddano dalszych 200 milinów lirów na wydatki ministerstwa wojny. Dzienniki poczynają przygotowywać ogół; że będzie potrzebną nowa wewnętrzna pożyczka, oraz zaprowadzenie nowych podatków i oszczędności w budżecie państwa.

Podróż kardynała Mercier.

Lucerna. (T. B.) „Vaterland" donosi z Lugano: W drodze do Rzymu chciał kardynał Mercier udać się z Ostendy przez Francyę do Turynu. Rząd niemiecki polecił jednakże kardynałowi udać się drogą przez Niemcy i Szwajcaryę i ofiarował mu pociąg ekspresowy. Wobec tego twierdzenie „Petit Parisien", jakoby Niemcy stawiali trudności, jest prostym wymysłem. Dziennik dodaje, że może zapewnić, iż podróż kardynała przez Szwajcaryę nastąpi lub też już nastąpiła.

Z Rosyi.

Zarządzenia wewnętrzne.

Petersburg (T. B.). Minister spraw wewnętrznych Chwostow występuje przeciw pogłoskom, jakoby przyznane przez jego poprzednika Szczerbatowa żydom rozszerzenie ich praw miało być znowu zniesionem. Minister oświadcza w okólniku, że w obecnych stosunkach niema najmniejszego powodu do podobnego kroku przeciw żydom. Z drugiej strony zakazano wydawania dzienników żydowskich na czas wojny. W samym Petersburgu zakaz ten dotyczy ośmiu dzienników i czasopism.

Kopenhaga (T. B.). „Berl. Titende" donosi z Petersburga: Minister ruchu Trepow zwiedził port i dworce kolejowe w Petersburgu celem przygotowania zarządzeń dla usunięcia trudności w ruchu. Całą kwestyę ruchu omówiono na konferencyi odbytej pod przewodnictwem dyrektora kancelaryi Baranowskiego z członkami rady państwa i dumy. Celem poparcia ruchu zamówiono wielką ilość samochodów.

Pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych Chwostowa dyskutowano również nad przekształceniem ministerstwa spraw wewnętrznych. Minister oświadczył, że senator Bileckij otrzymał polecenie wypracowania reformy kwestyi paszportowej, dalej propozycyi co do przekształcenia tajnej policyi i spraw porządku. Propozycye będą możliwie szybko wygotowane, i w najbliższym czasie przedłożone dumie.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (T: B.) Sprawozdanie rosyjskiego sztabu wojennego z 19. bm.:

Próby Niemców przekroczenia Dźwiny na północny wschód od Friedrichstadt nie udały się. Ogniem zmuszono nieprzyjaciela do odwrotu.

Na lewym brzegu Styru pozostały bez skutku próby nieprzyjaciela dotarcia do rzeki w okolicy dworca Czartoryska. W okolicy miasta Czartoryska wojska nasze cofnęły się na prawy brzeg Styru. Odwrót krył silny ogień działowy, który nawet nieprzyjaciela zatrzymał w posuwanu się naprzód. W górę Styru nieprzyjaciel ponownie otworzył ogień na nasz brzeg koło wsi Nowosiółka. 7 km na południowy zachód od Czartoryska.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 21. listopada 1915.

Komisye Koła Polskiego.

Wiedeń (T. B.). Ze sekretaryatu Koła Polskiego donoszą na:

W piątek odbyło się w biurze Prezesa Koła Polskiego we Wiedniu posiedzenie komisyi gospodarczej dla miast i spraw przemysłowych pod przewodnictwem eksc. dr Leo, w sobotę zaś popołudniu posiedzenie komisyi gospodarczej dla spraw rolniczych pod przewodnictwem eksc. Długosza. W niedzielę d. 21. bm. mają delegaci obu tych komisyj zebrać się na wspólną konferencyę, w której weźmie udział również delegat wydziału krajowego Dąmbski. Na poniedziałek d. 22. bm. zwołał Prezes Koła polskiego eksc. dr Biliński konferencyę celem porozumenia się w sprawie moratoryum dla Galicyi, które jak wiadomo kończy się d. 31. grudnia. W konferencyi tej wezmą udział zastępcy galicyjskich izb handlowych, delegaci krajowych instytucyi finansowych, towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, towarzystw rolniczych i posłowie do Rady państwa. We wszystkich tych naradach uczestniczy także minister dla Galicyi dr Morawski. Po zakończeniu wszystkich posiedzeń wydany będzie osobny komunikat.

Zaprzeczenie angielskie.

Londyn (T. B.). Urząd indyjski zaprzecza kategorycznie wiadomościom o niepokojach w Indyach angielskich i o powstaniach braminów, budystów i mahometan względnie o ich zwycięstwach.

W Persyi.

Haga (T. B.). Biuro Reutera donosi z Teheranu: Niebezpieczeństwo grożące posłom entente ze strony licznych Niemców, Austryaków i Turków spowodowało posunięcie się wojsk rosyjskich z Kazwin aż pod Teheran, poczem tamci (Niemcy, Austryacy i Turcy) uciekli. Szach i rząd pozostali jednakże w Teheranie.

Tyfus plamisty i cholera.

Wiedeń. (T. B.) Urzędownie donoszą: Od d. 7 do 13 bm. stwierdzono w Galicyi 157 wypadków zasłabnięcia wśród ludności miejscowej na tyfus plamisty, w 16 powiatach względnie 24 gminach.

W innych krajach zaszły dwa wypadki tyfusu.

Wiedeń. (T. B.) Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi: Według sprawozdań nadeszłych z 19 bm. stwierdzono bakteryologicznie w Galicyi 66 dodatkowo zgłoszonych wypadków cholery azyatyckiej w jednej gminie pow. żółkiewskiego.

KRONIKA.

K. B. K. otrzymał nowy bardzo znaczny zasiłek z Komitetu Sienkiewiczowskiego w Vevey. Mianowicie Komitet szwajcarski nadesłał 25.000 fr. dla ofiar wojny na obszarze Królestwa Polskiego, okupowanego przez armię austro-węgierską, 25.000 fr. na cele Centralnego Komitetu ratunkowego w Lublinie, wreszcie 25.000 fr. przesłane na ręce J. E. Ks. Arcybiskupa Dra Bilczewskiego dla zniszczonej wojną ludności polskiej w Galicyi wschodniej.

Paszporty dla obcych poddanych. Zamieszczone we wczorajszych porannych wydaniach pism miejscowych ogłoszenie krakowskiej Dyrekcyi policyi w sprawie paszportów dla obcych poddanych nie zostało przez wszystkich interesowanych właściwie zrozumiane. Dla wyjaśnienia tedy dodajemy, na podstawie zasiągniętych wiadomości, że w przepisane paszporty zaopatrzyć się mają wszyscy obcy poddani, bez względu na to czy posiadają już poprzednio uzyskaną kartę pobytu i legitymacye na pozostanie w twierdzy lub nie. Poddani rosyjscy o paszporty zwracać się powinni do ambasady hiszpańskiej w Wiedniu. Wszelkich informacyi w sprawie paszportów udziela w Dyrekcyi policyi starszy komisarz Dr. Minasowicz, do którego też interesowani zwracać się mogą.

Zebranie Sodalicyj Maryańskich. Dziś odbędzie się pierwsze ogólne zebranie Sodalicyi Maryańskich krakowskich, którego program jest następujący: Rano o godz. 8 nabożeństwo ze wspólną komunią św. w kościele św. Barbary. O godz. 10 zebranie dyskusyjne w sali obrad w domu przy kościele św. Barbary „nad Bramką". Po zagajeniu obrad i wyborze prezydyum wygłoszone będą następujące referaty: „Organizacya sodalicyjna w obecnych czasach, jej rozwój i zadania" X. H. Haduch T. J.; „Sodalicya a oświata" X. Ildefons Nowakowski T. J.; „Sodalicya wobec reklamy" X. H. Haduch T. J. Po południu o godz. 4 odbędzie się uroczyste zebranie. Po powitaniu gości przez przewodniczącego zebrania wygłoszone będą referaty: „Matka Boska w Sodalicyi" szambelan dr Kazimierz Lubecki: „Kwestya Rzymska wobec ostatnich wypadków" radca dworu dr Edward Schnayder. Po ogłoszeniu wniosków i przemowach z grona gości, odśpiewane będą dwie zwrotki „Serdeczna Matko", poczem odbędzie się krótkie nabożeństwo w kościele św. Barbary. O godz. 8 wieczór zebranie towarzyskie gości i wydziałów Sodalicyi krakowskich w lokalu sodalicyjnym przy ul. Szewskiej L. 5. I. p.

Echa jubileuszu dyr. Winkowskiego. Grono nauczycielskie gimnazyum V. w Krakowie wręczyło jubilatowi na pięknej karcie pergaminowej z barwnym obrazem Wawelu uchwałę swą, początkującą fundacyę stypendyjną jego imienia, następującemi słowy wyrażoną:

Nos collegium magistrorum gymnasii V. Cracoviensis hodie Josephi Winkowski nostri directoris viri illustrissimi ac doctissimi octo lustra magisterii gloriose peracta celebrantes stipendium Eius nomine appellatum statutum esse volumus in eiusque rei fidem hasce litteras conficiendas curavimus:

Cracoviae die XXX Octobris MCMXV. (podpisy)

Na fundacyę powyższą wpłynęły już następujące kwoty: grono zdeklarowało 545 kor., Krakowskie Koło INSW. złożyło 25 kor., dr Biedka 20 kor., prof. W. Dzięgiel 10 kor., red Michał Konopiński 20 kor., prof. dr Wincenty Łepkowski 20 kor., dyr. banku kraj. dr Michalski 100 kor. dr Wł. Murczyński 20 kor., Kaz. Niec 50 kor., F. Sapalski 20 kor., jener. Cyrus Sobolewski 50 kor., prof. Julian Sobolewski 50 kor., prof. dr Władysław Wasung 10 kor., Józefostwo Winkowscy 100 kor. Kwoty złożone zapisane są na rachunku bieżącym fundacyi w krakowskiej filii Banku Krajowego.

Zabity przez konia. Robotnik Antoni Szóstak na Półwsiu Zwierzynieckim został wczoraj rano kopnięty przez konia w brzuch. Kopnięcie spowodowało krwotok wewnętrzny, wskutek czego nastąpiła śmierć. Wezwane na miejsce wypadku Pogotowie zastało już tylko zwłoki nieszczęśliwego, które odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Kradzież. Przed kilku dniami wpłynęło do policyi krakowskiej doniesienie, że nieznani sprawcy wtargnęli do mieszkania S. Birowej przy ul. Jasnej l. 3. i wykradli stamtąd różne przedmioty i artykuły codziennego użytku. Policya rozpoczęła śledztwo i wkrótce wykryła, że kradzieży dokonała stróżka domu Włochowa, przybrawszy sobie do pomocy Franciszkę i Magdalenę Kaczmarczykówne, służące, oraz stróżkę domu przy ul. Zielonej l. 3. Katarzynę Daś. Wspólnemi siłami wyniosły te „zapobiegliwe" niewiasty z mieszkania, względnie strychu p. Birowej znaczne zapasy tłuszczów, mąki, fasoli i innych artykułów spożywczych wartości koło 500 koron, dalej 10 poduszek i część bielizny — a wszystko to ulokowały u niejakiej Józefy Załuskiej przy ul. św. Sebastyana l. 34. Przeprowadzona w tym składzie kradzionych prowiantów rewizya policyjna wykryła oprócz wymienionych rzeczy jeszcze 7 poduszek, sztukę płótna, znaczną ilość bielizny, dwa lustra, branzoletkę, album i wiele innych przedmiotów niewiadomego pochodzenia, które organa policyjne zabrały. Po przesłuchaniu przez policyę wszystkich wspólniczek tego złodziejskiego magazynu, Kaczmarczykównę odstawiono do aresztów krajowego sądu karnego, resztę obwinionych pozostawiono na razie na wolnej stopie. Dalsze śledztwo prowadzi inspektor p. Siess.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z Tow. Filozoficznego. Dalszy ciąg dyskusyi nad referatem prof. Straszewskiego i prof. Rubczyńskiego o stosunku etyki do polityki odbędzie się we wtorek, 23 bm. o godz. 6-tej w sali 35, I p. Collegii Novi.

Na dzieci ewakuowane w Administracyi „Głosu Narodu" złożyli: Dzieci ze szkoły koedukacyjnej p. Ramultowej z racyi imienin nauczycielki p. Dr. Młodowskiej kor. 13.

Ochrona dzieci. Posiedzenie krakowskiego krajowego Komitetu dla spraw ochrony dzieci, odbędzie się w sali Rady powiatowej przy ulicy Pijarskiej Nr. 1. (parter) w dniu 23 bm. o godz. 4 i pół popoł. z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie o czynnościach wydziału wykonawczego i o przebiegu akcyi w sprawie uzupełnienia zaopatrzenia sierót po osobach wojskowych. 2) Wybór zastępcy prezesa Komitetu krajowego. 3) Sprawa obdarzenia odzieżą zimową sierót po osobach wojskowych, poległych na wojnie lub zmarłych wskutek pełnienia służby wojennej. 4) Sprawa reorganizacyi Komitetu.

Konkurs na stypendya. Celem nadania czterech stypendyów w kwocie 300 koron rocznie z fundacyi sp. Kaspra Zubowskiego, magistrat rozpisuje konkurs z terminem do końca grudnia br. O stypendya te ubiegać się mogą uczniowie szkół krakowskich ludowych, realnych i technicznych, tudzież uczniowie Wydziału medycznego i filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, urodzeni z rodziców włościan powiatu krakowskiego lub mieszczan krakowskich, ubodzy, odznaczający się dobrym postępem w naukach i moralnością. Uczniowie szkół ludowych, realnych i technicznych, przechodząc do gimnazyum tracą stypendyum. Pierwszeństwo jednak mają potomkowie męscy Władysława Zubowskiego z Ewendorfu w Rosyi, gdyby z nich który do szkół krakowskich uczęszczał. — Podania wnosić do Prezydyum magistratu m. Krakowa za pośrednictwem Dyrekcyi szkoły, do której ubiegający o stypendyum uczęszcza.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Kazimierz Rostworowski ze Lwowa. Celina Milewska z Piotrkowa. Dr Dyr. Kazimierz Miczyński z Dublan. Bolesław Lisowski z Łańcuta. Radca Dworu Prof. Wilhelm Creizenach z Drezna. Amalia Lauterbachowa ze Stryja. Dr Piotr Dziubański ze Lwowa. Stanisław Rudrof z Wiednia. Mieczysław Kuliński z Lublina. Ks. Józef Broszkiewicz z Olsy. Jan Cetnarski z Łańcuta. Władysławowie Grotowscy z Jaćmierza Michalina Świtalska z Przeworska. Marya Raba Gumińska ze Lwowa. Wojciech Biechoński ze Lwowa. Dyr Bronisław Albinowski z Chodorowa. Józef Lazarus z Wiednia. Maryan Nanowski z Sierszy Wodnej. Władysław Dreziński z Trzebini. Dr Ernest Adam ze Lwowa. Alfred Popper z Wiednia. Dr Ludwik Doboszyński z Sierszy wodnej.

Nadesłane.

†

Za duszę ś. p.

ANDRZEJA Hr. STADNICKIEGO

odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 22 listopada 1915 r. o godz. 10 rano w kościele św. Barbary

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

na które stroskana rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

†

Za spokój duszy ś. p.

Kazimierza Gwiazdomorskiego

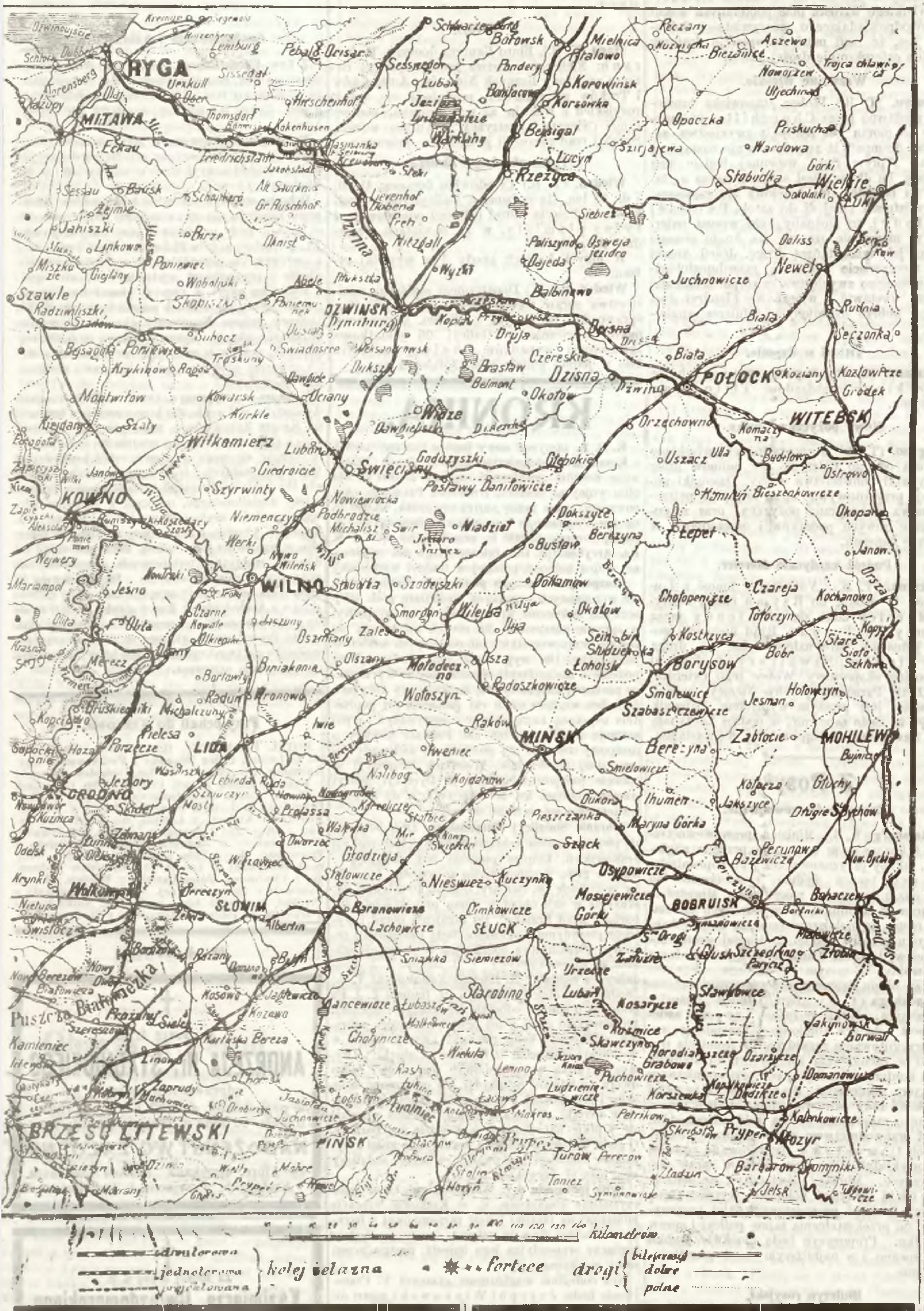
chorążego Legionów Polskich, adjutanta II. bat. 6 p. p.

zmarłego dnia 2 listopada 1915 r. w 26-tym roku życia z ran odniesionych w walkach za ukochaną ojczyznę odprawione zostaną

MSZE ŚWIĘTE

w poniedziałek dnia 22. b. m o godzinie 9-tej rano w kościele XX. Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej w Krakowie.

TEREN · WOJENNY · PÓŁNOCNO-WSCHODNI



[illegible] „[illegible]" [illegible] [illegible] „[illegible]" w Krakowie pod [illegible]